

EWA PLESZCZYŃSKA

ur. 1929; Sandomierz



Miejsce i czas wydarzeń	Magnuszew, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Magnuszew, II wojna światowa, wybuch wojny, mobilizacja ojca, Niemcy, niemiecki kapitan

Wybuch II wojny światowej

Ojca zmobilizowano 30 sierpnia [1939 roku]. Ja pierwsza usłyszałam w słuchawkach [radia], że [wybuchła] wojna i pobiegłam do mamy z tym komunikatem. Potem już tak zaczęło się przyspieszać to wszystko, pamiętam, że pojawili się uchodźcy z Wielunia chyba, bo Wieluń był tym pierwszym miastem bombardowanym, i gdzieś pędzili, gdzieś uciekali. Tak to było, że ludzie z zachodu uciekali na wschód przed Niemcami. Któregoś dnia pojawił się taki aptekarz, pan Dutkiewicz z sąsiedniej [miejscowości], gdzieś miał aptekę. Na króciutko wpadł do nas i prosił, żeby zawiadomić rodzinę, że jego oddział wycofuje się za Wisłę. Byliśmy chyba ostatnimi znajomymi, którzy widzieli go, zginął w Katyniu potem. To było jeszcze przed wkroczeniem Niemców do Magnuszewa. Jeszcze oni mogli uciekać, że tak powiem, przed Niemcami. A Niemcy wkroczyli do Magnuszewa jedenastego września. To była rocznica ślubu naszych rodziców, więc zapamiętaliśmy tę datę. Niemcy wjechali czołgami, ostrzeliwując się. Cały czas się ostrzeliwali. Ludzie oczywiście się pochowali, ale jakiś mężczyzna wyszedł i zginął. Gdzieś te czołgi potem zniknęły, ale pojawili się Niemcy wkrótce. Jeszcze nie mieliśmy wtedy żadnych wiadomości o ojcu, dopiero potem przyszła wiadomość smutna z oflagu. Pojawiła się jakaś grupa Niemców i zakwaterowali u nas kapitana niemieckiego Rademachera, mieszkał w stołowym pokoju, a przed drzwiami siedzieli na zmianę ordynansi, którzy go pilnowali. Jeden był Austriakiem, a drugi Ślązakiem. Ten kapitan Rademacher wydawał się dość przyzwoitym człowiekiem i tak jakby mu było wstyd, że Niemcy nas napadli. Miał potrzebę rozmowy i z mamą rozmawiał, opowiadał, że był nauczycielem gdzieś pod Berlinem. Kiedyś zupełnie pijany wrócił i opowiadał potem mamie, że była pacyfikacja jakiejś wsi. Nie wyobrażam sobie, żeby on miał brać w tym udział, może usłyszał o tym, nie wiem, w każdym razie bardzo to przeżył i upił się. Potem ich gdzieś tam zabrali.

Data i miejsce nagrania	2014-09-29, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"